



Święto Straży Granicznej

Wraz z armją obchodzimy w dniu 11 listopada swoje święto.

Nasze święto, to zarazem dzień czczony jako rocznica odrodzenia Polski. W d. 11 listopada 1918 r. powrócił z Magdeburga Marszałek Józef Piłsudski, by następnie objawszy władzę Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza poprowadzić naród do dalszych zwycięstw, mających na wieki utwalić, odzyskaną niepodległość.

Obchodząc uroczystie nasze święto, czcimy przede wszystkim zasługi Budowniczego Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Czczymy następnie bohaterski wysiłek naszej armji, która mimo braków w zaopatrzeniu i uzbrojeniu potrafiła pokonać silniejszego liczebnie, ale słabszego duchem nieprzyjaciela.

W dniu naszego święta czcimy pamięć i zasługi tych wszystkich obywateli, którzy swą pracą i poświęceniem przyczynili się do ustalenia obecnych granic naszej Ojczyzny.

Spojrzymy na szary kamień graniczny, obok którego tak często wypada nam przechodzić: ileż to pracy i ile cierpień i ile krwi serdecznej i gorącej trzeba było, aby ten skromny znak graniczny można było wbić w ziemię i wykuć na nim napis POLSKA! Patrzmy na kamień graniczny: oto wódz konfederacji barskiej Kazimierz Pułaski z garstką towarzyszyów broni zmagają się w rozpaczonym boju z przemocą moskiewską, która na wolnej jeszcze, lecz już upadającej Polsce tragicznie zaczyna ciężać. Oto Naczelnik Kościuszko na czele kosynierów stacza krwawe boje z Moskwą. Oto generał Dąbrowski ze swemi Legjo-

nami za Napoleonem ciągnie z ziemi włoskiej do Polski. Idą potem bohaterzy podchorążowie i wojsko królestwa kongresowego, które w r. 1831 wypowiedziało posłuszeństwo najeźdźcy. Gina na szubienicach rosyjskich i austriackich nieznanymi bohaterowie, usiłujący obudzić u ludu poczucie polskości. Tułają się po lasach powstańcy z 1863 r. Umiera na szubienicy dyktarot Romuald Traugutt, wraz z innymi członkami rządu narodowego. Ulice Warszawy coraz to czerwieńią się krwią członków polskich organizacji wolnościowych, którzy nie bacząc na brak poparcia społeczeństwa porywają się na cara, chcąc własnym przykładem obudzić naród.

A oto brygadjer Piłsudski na czele Legionów Polskich. Poprzez okopy, druty obozów i kraty więzień coraz donośniej brzmi zew do narodu. Wreszcie 11 listopada 1918 r.: niech żyje wolna Polska! Niech żyje Piłsudski!

...Nam przypadł w udziale zaszczyt strzeżenia nienaruszalności znaków granicznych. Dzień naszego święta niech będzie dla nas dniem rachunku sumienia, czy uczyniliśmy wszystko, by nie zmarnować tak drogiego dorobku. Nam przypadł w udziale zaszczyt prowadzenia dalej pracy rozpoczętej przez najlepszych w narodzie, a uwiecznionej odzyskaniem niepodległości. Ślubujemy sobie w dniu naszego święta poświęcić wszystkie swe siły dla dobra Ojczyzny, dla umocnienia Jej potęgi.

Cześć naszym kolegom, którzy oddali życie w obronie nienaruszalności granic ojczystych!

Kaszubi

W poprzednim artykule wspominałam o rybakach kaszubskich siedzących nad polskim morzem. Wobec tego jednak, że kwestja kaszubska nie jest mniej ważną od kwestji mazurskiej, omawianej w szeregu artykułów, pragnę nieco miejsca poświęcić rozwojowi kulturalnemu i gospodarczemu Kaszub.

Kaszubi zamieszkują powiaty: morski, kartuski, weyherowski, przeważnie kościerski, częściowo chojnicki oraz północno zachodni pas pograniczny obszaru wolnego m. Gdańska z ośrodkiem w Oliwie. Na niemieckim Pomorzu zajmują oni częściowo powiat bytowski oraz powiat słupski i lęborski.

Datowaniem Niemców było zatrzeć wszelki ślad polskości wśród ludu kaszubskiego. Częściowo udało się to — zamieszkujący Pruskie Pomorze Kaszubi prawie zupełnie ulegli germanizacji. Uczciwi Niemcy starali się udowodnić, że język kaszubski jest odrębnym językiem, nie zaś narzeczem języka polskiego.

W najstarszych dokumentach historycznych polskich (za Mieszka I) znajdują się dowody, że granica polska ciągnęła się od ujścia Wisły brzegiem morskim, a kończyła się u ujścia Odry. Bolesław Chrobry zakłada biskupstwo w Kołobrzegu. Pomorze szczyecińskie przechodzi reakcją pogańską, a nawrócone przez Niemców powtórnie w r. 1181, zostaje wcielone do cesarstwa, jako odrębne księstwo. Pomorze Gdańskie należy do Polski z wyjątkiem okresu 1309 — 1466 kiedy było w posiadaniu Krzyżaków. Ziemia Bytowska i Lęborska należały do Polski za Władysława IV, powiaty weyherowski, kościerski, kartuski i chojnicki znajdują się w granicach Rzeczypospolitej aż do pierwszego jej rozbioru. Po zmartwychwstaniu Polski przyłączono doń powiat chojnicki znacznie okrojony.

Pierwsze książki protestanckie drukowane w XVI w. dla Kaszubów, czy to Postylla Grzegorza Kocięła, czy mały katechizm Lutra, pisane są mową „kaszubsko - słowińską”. Narzecze słowińskie prawie zupełnie zanikło. Zaznaczyć należy, że właściwą nazwą Kaszubów jest miano Słowińców, nazwy zaś Kaszubów i Kabatków są raczej przezwiłkami, nadawanymi z powodu noszonej odzieży. Jeżeli chodzi o mowę dzisiejszych Kaszubów, to odróżnia się kilka narzeczy: kościerski dialekt zlewa się prawie z polskimi narzeczeniami, kartuski jest nieco oddalony, pucki najwięcej.

Po r. 1772, kiedy ziemia kaszubska weszła w skład królestwa pruskiego, zaczęła się germanizacja. Przedewszystkiem ulegli jej ewangelicy. — Słowińcy i Kabatkowie. Silniej opierają się katolicy. W r. 1830 postanowili Prusacy wyrugować ję-

zyk polski z kościoła katolickiego. Wtedy to uratował sytuację pastor laterański, Polak, Mrongovius z Gdańska, wystawiając świadectwo, że mowa Kaszubów jest więcej zbliżona do czysto polskiego języka, niż mowa bawarska do czysto-niemieckiego.

W czasie „wiosny ludów” t. j. w r. 1848 hasła socjalne i narodowe przenikają lud kaszubski. Powstają pisma polskie oraz związki polskie. Podczas powstania styczniowego Pomorze wysłało cztery oddziały po 300 ludzi do Kongresówki — w tym jeden oddział złożony wyłącznie z Kaszubów. W tym samym czasie żyje Ceynowa, pisarz, zbieracz przysłów i legend kaszubskich, szery on jednak separatyzm kaszubski, stara się zainteresować Rosjan Kaszubami. Umiera on jednak odosobniony, nie pozostawiając zastępców ideowych.

W czasie zwiększenia się ucisku germanizacyjnego, wzrasta poczyna wpływ Poznańczyków, głównie pod względem ekonomicznym — powstają nietylko biblioteki, pisma, ale i liczne banki. Ten nowy ruch polski zwraca uwagę Niemców, — nazywają to „słynnym pchnięciem ku Bałtykowi” i żądają represji.

Kiedy zaś Kaszubi zaczynają wybierać posłów Polaków do sejmu — władze stosują takie same represje, jak w Poznańskim.

W 1904 r. zakazuje się Kaszubom kupowania ziemi, w dwa lata potem zostaje zniesiona nauka religii w języku polskim — wreszcie w 1908 r. rząd nadaje sobie prawo wywłaszczenia ziemi Kaszubów.

W tym samym czasie wzrasta ruch literacki. Poeta kaszubski, Derdowski pisze wiersz, który staje się klamrą przymierza Polski z Kaszubami.

„Czućcie tu ze serca toni
Skład nasz apostołści:
— Niema Kaszub bez Poloni,
A bez Kaszub Polści”.

Ks. Kujot, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Toruniu w swej Historji Pomorza z umiłowaniem pisze o Kaszubach, dr. Aleksander Majkowski redaguje w Kościeryzynie czasopismo „Gryf”, Izydor Gulgowski z żoną Teodorą zakładają kaszubskie muzeum regionalne we Wdzydżach nad malowniczym rozległym jeziorem pod Kościeryzną.

I oto — Polska przychodzi nad morze polskie, odwieczne, a Kaszubi przyjmują wojska polskie jako swych wybawicieli, z entuzjazmem nieklamnym.

Polska wiele bardzo zrobiła już dla Kaszubów: wybudowano kolej na Hel, jak z pod ziemi wyrasta Gdynia. Kaszubi zdają sobie sprawę, że za czasów niemieckich byli „nieznanymi ludźmi” w zapadłym kącie — dziś czują, że mieszkają na wiel-

kiej arterji komunikacyjnej, łączącej kraj z morzem i są jedną z najważniejszych części składowych narodu — jak to powiada w swej pracy „Kaszubi”, wydanej w roku bieżącym, Jerzy Kurnatowski, prof. Szkoły Nauk Politycznych, prezes Słowiańskiego Tow. Sztuki i Kultury.

Należy jednak zwrócić uwagę na jedną kwestję. Nieodpowiedni dobór urzędników, ich eschłość i formalizm, wprowadzenie przewlekłych metod załatwiania spraw, nieumiejętność, a często niechęć wozuwania się w miejscowe potrzeby i w psychologję miejscowych ludzi — wywoływały pewne rozczarowanie. Temu zapobiegać należy.

Dzisiaj, kiedy krajoznawstwo jest do pewnego stopnia duchową potrzebą każdego Polaka, zwłaszcza młodzieży, należy kierować wycieczki i to liczne (jednak) gruntownie przygotowane), ażeby

całe społeczeństwo mogło poznać ten piękny kraj — polskie morze i ziemię kaszubską. Wiele osób zwiedza wybrzeże, nie interesując się obszarami doń przylegającymi. A przecież kraina kaszubska obfituje w przepiękne, rozlewne jeziora, otoczone wspaniałymi lasami. Kaszubska Szwajcarya — okolice Kartuz — z jej pamiątkami historycznymi, odnoszącymi się do odległych czasów panowania Polski nad morzem, kościoły, klasztory, pełne skarbów architektury, sztuki złotniczej i snycerskiej winny być bliskie serca każdego Polaka. Boć przecie im lepiej znamy poszczególne części ziemi, jej piękno i bogactwo, tem bliższą, droższą i bardziej umiłowaną staje się nam spuścizna po przodkach, tem z większym zapałem i uporem bronić gotowi będziemy każdej piędzi ziemi.

Emilja Sukertowa.

W. T. B.

Polska w roku 1029

Długoletnie dzieje państwa Polskiego są tak bogate i ciekawe, że niema Polaka, któryby mógł powiedzieć, że historję swej Ojczyzny zna tak dobrze, by nie miał potrzeby w dalszym ciągu nią się zajmować. To też chcę Czytelnikom przypomnieć, co się w Polsce działo przed wiekami, — począwszy od 1029 roku, co sto lat, aż do roku 1829 włącznie.

Musimy pominąć 929 rok, gdyż pierwsze historyczne wiadomości o Polsce mamy dopiero z połowy dziesiątego wieku, t. j. wtedy gdy z zachodu na słowian szedł ucisk i niewola, niesione przez cesarza Ottona Wielkiego i jego okrutnego margrabię imieniem Gero.

Cztery lata temu, w roku 1025, umarł wielki, pierwszy król Polski Bolesław Pierwszy, przezwany Chrobrym. Zostawił państwo obszerne, sięgające na zachód poza Odrę, na południe po dopływ Dunaju, z dużym, około 300 kilometrowym brzegiem morskim. Panuje obecnie, w 1029 roku, Mieczysław, inaczej Mieszko, syn Bolesława, odziedziczywszy nie tylko tron królewski, ale i duże bogactwa, pochodzące ze zdobyczy wojennych, które to zdobycze według ówczesnych praw i obyczajów stanowiły własność zwycięzcy.

Polska była wówczas monarchją wojenną, w której najwyższą władzę przedstawiał król, rządzący przy pomocy swoich urzędników, mieszkających stale w siedzibie królewskiej, a jeżdżących po kraju w miarę potrzeby. Zresztą i sam król stale również objeżdżał swoje państwo, a cała ludność była obowiązana obficie ugaszczać swego pana i jego urzędników, dostarczać im wozów, koni, żywności.

Przy boku Mieczysława była drużyna, t. j. wojsko uposażone we wszystko przez króla. Ono było oczkiem w głowie króla, — cała ludność musiała składać daniny na utrzymanie wojska.

Ponieważ ludności było bardzo mało, przeto całe ogromne obszary ziemi leżały pustkami, jako własność króla (księcia), i były zagospodarowywane tylko w miarę przybywania tysięcy jencioń, przypędzanych ze zwycięskich bitew.

Rok 1029 nie był jednak pomyślnym dla Polski, gdyż wówczas Czechy odebrały nam Morawy, należące i dziś do Czechosłowacji. Wogóle państwo polskie składało się wówczas z wielu zupełnie obcych sobie dzielnic, którym przeszkodzono w spokojnej pracy na roli, burząc ten spokój ciągłymi wojnami z sąsiadami...

A więc budujemy sanatorium

Straż Graniczna przystępuje zatem do akcji, mającej na celu budowę własnego sanatorium. Zebrani na zgromadzeniu organizacyjnym w dniu 20 października b.r., delegaci prawnicy, w liczbie 32 jednogłośnie uchwalili utworzyć w tym celu stowarzyszenie, pod nazwą „Samopomoc Straży Granicznej”.

W zebraniu organizacyjnym wzięł udział p. Zastępca komendanta Str. Gr., pułk. Czaplitski. Na przewodniczącego zebrania wybrano przez aklamację p. insp. Muszkiet - Królikowskiego. Zebranie odbyło się w nastroju zupełnej swobody w wypowiedzeniu poglądów na omawiane sprawy i nieskrępow-

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
Instytut Władysław Raczyński

nej wolności stawiania wniosków. Brak wszelkiej presji wyraźnie stwierdził na początku zebrania p. pułk. Czapliński.

Dzięki takiemu charakterowi zebrania, wszelkie wątpliwości i zastrzeżenia podnoszone przez poszczególnych delegatów, mogły być wszechstronnie omówione i wyjaśnione.

Jednomysłność, jaką uchwalono założyć „stowarzyszenie samopomocy” dowodnie świadczy, że stowarzyszenie takie jest niezbędne i że zasadniczych zastrzeżeń i rozbieżności co do jego założenia i przyszłej działalności niema nikt ze Straży Granicznej.

Wspomnieliśmy o wątpliwościach podnoszonych przez poszczególnych delegatów. W imię bezstronności w przedstawieniu sprawy określimy je bliżej. Poruszono więc na zebraniu smutne zdaniem wnioskodawców doświadczenia nasze w podobnych akcjach i wyrażono przytem powątpiewanie, czy i podejmowana obecnie akcja znajdzie pośród członków Straży Granicznej dość energicznych i sprężystych wykonawców. Po bliższej analizie tych rzekomo smutnych doświadczeń okazało się, że niema podstaw do ich tak krytycznej oceny. Przeciwnie, Straż Graniczna wykazała wielką podatność organizacyjną, czego dowodem jest świetny rozwój Kasy Wzajemnych Pomocy. Podobnie bardzo żywo rozwijać się zaczęło stowarzyszenie „internatu dla dzieci funkcjonariuszów Straży Celnej”, rozwój ten zaś zahamowany został w pełnym swym rozkwicie przez zmienione warunki, przede wszystkim zaś wskutek przekształcenia Straży Celnej w Straż Graniczną. Mimo to stowarzyszenie internatu jest w tej chwili w posiadaniu parceli w Zakopanem i kilkunastu tysięcy złotych gotówki, przyczem administrowanie majątkiem internatu nie prawie nie kosztuje. Uszczuplenie majątku „Domu Strażnika”, funduszu istniejącego w okręgu śląskim, nastąpiło wskutek upadłości jednego z największych banków, i uważane być musi za spowodowane siłą wyższą, przyczem nikomu z komitetu nie można przypisać winy lekkomyślnego zarządzania wspólnym groszem.

Państwo nasze rozpoczęło okres ustalenia się życia gospodarczego. Aby za innymi nie pozostać w tyle, nie mamy prawa obawiać się nowych wstrząśnień gospodarczych. Z zaufaniem w siły państwa i własne, musimy przystąpić do akcji społecznej, dla wspólnego dobra nas wszystkich. Odpowiednich i nadających się do takiej pracy ludzi mamy sporo między sobą, obdarzmy ich tylko zaufaniem i dajmy im w ręce odpowiednie środki i upoważnienia.

Po zadecydowaniu o potrzebie budowy sanatorium przedyskutowano i uchwalono statut, w brzmieniu niewiele tylko różniącym się od znanego czytelnikom projektu. Po zatwierdzeniu przez władzę administracyjną statut będzie wydrukowany i rozesłany wszystkim członkom stowarzyszenia.

Wybory dały następujący rezultat: do zarządu stowarzyszenia wybrano jako członków: 1) pułk. Czaplińskiego, 2) insp. Muszkiet - Królikowskiego, 3) pkom. Feista, 4) st. przod. Drażkiewicza, 5) przod. Górskiego; jako zastępców: 1) nkom. Wilka, 2) asp. Kusto, 3) st. przod. Cieślaka, 4) przod. Kędzierskiego, 5) st. str. Konopackiego.

Do komisji rewizyjnej jako członków wybrano: 1) insp. Millera, 2) pkom. Kundziolkę, 3) przod. Spyry, jako zastępców: 1) red. Olasa i st. str. Polaka.

Zebranie wezwało zarząd do porozumienia się z Komitetem „Internatu” co do wspólnej akcji i ew. połączenia się w jedną całość.

Po wyrażeniu przez ogół zebranych podziękowania za życzliwe poparcie najwyższej władzy służbowej, w osobie Pana Komendanta, pułk. Gorzechowskiego i p. Zastępcy Komendanta pułk. Czaplińskiego, zarząd przez usta p. pułk. Czaplińskiego, podziękował zebrany za okazane zaufanie i zapewnił, że uczyni wszystko co w jego mocy, by projekty uchwalone jak najprędzej wprowadzić w życie.

Starorzyskim życzeniem — „Quod felix, laustum, fortunatumque sit” — co oby szczęśliwie, dobrze i pomyślnie doszło do skutku — zakończył p. pułk. Czapliński zebranie.

Jedwabnictwo w Polsce

Polska jest krajem przede wszystkim wybitnie rolniczym i w tym zakresie nie powinno się zaniebijać niczego, by osiągnąć najwyższy jego rozwój przy sprzyjających warunkach.

Do różnych gałęzi przemysłu rolnego już u nas istniejących — dochodzi obecnie przemysł nowy, o którym do niedawna wiedzieliśmy bardzo mało — prawie nic, a który jednakże od lat 4 zaczyna budzić coraz większe zainteresowanie, ze względu na zupełną możliwość rozszerzenia go w Polsce (przynajmniej w niektórych częściach Polski), oraz na wielkie korzyści, jakie przynieść może zarówno Państwu, jak i tym, którzy się do niego wezmą.

Jedwab — jest produktem przedziałnym, wydzielanym przez gąsieniec jedwabnika (*Bombyx Mori*) żywiącego się liśćmi drzewa zw. morwą białą (*Morus alba*).

Przemysł jedwabniczy, który może i powinien stać się przemysłem ludowym, polega 1) na plantowaniu drzew morwowych i 2) na wychodowaniu na liściach drzew morwowych z jajeczek (t. zw. greny), zakupionych na odpowiednich stacjach doświadczalnych, gąsieniec jedwabnika, które po upływie pewnego okresu życia wydzielają z siebie nitkę przędzy (długość 1000—1500 m.) którą osnuwają t. zw. oprzędy czyli kokony wokół poczwarki, mającej znów po upływie

pewnego okresu czasu zamienić się w motyla. 3) na zamorzeniu i rozmotywaniu tych oprzędów i otrzymaniu surowej przędzy jedwabnej, która następnie przechodzi do fabryk i warsztatów.

Stąd przemysł jedwabniczy można podzielić na 3 działy: 1) Hodowlę morw, których liście są jedyne i niezastąpione pożywieniem gąsienic jedwabnika. 2) Hodowlę jedwabników oraz 3) przemysł fabryczny, obejmujący przeróbkę kokonów na przędzę.

Przemysł jedwabniczy znany był już w bardzo zamierzchłej starożytności, i tkanina jedwabna jest jedną z najdawniejszych w historii odzieży ludzkiej. Według podań — ojczyzną jedwabnictwa są Chiny, gdzie przemysł ten powstał w rękach żon cesarzy chińskich, później zaś stał się przemysłem ludowym i nawet narodowym chińskim, oraz źródłem bogactwa Chin. Z Chin jedwabnictwo rozpowszechniło się w całej Azji, a w wiekach średnich już w Europie południowej i środkowej.

W Polsce jedwabnictwo znane było już w XVII wieku, świadczą o tem dość obfita literatura i liczne skupienia bardzo starych drzew morwowych. Jedwabnictwo rozwijało się zresztą tak, jak i w innych krajach najprzód na dworach magnackich i szlacheckich. Wyhodowane oprzędy (kokony) odsyłało do Francji, do słynnego z fabryk jedwabniczych miasta Lugdun, gdzie przerabiano je na gotowe materje.

Pod koniec XIX stulecia produkcja jedwabiu w krajach Europy spadła z powodu epidemji t. zw. „pebryny” niszczącej gąsienicę jedwabnika, zjawiała się pebryna również w Polsce, gdzie zniechęcono się do jedwabnictwa. Dopiero wynalazek znakomitego uczonego francuskiego Pasteur'a, polegający na specjalnym systemie ochronnym produkcji jajeczek jedwabnika (t. zw. całkową produkcją) przywrócił ten przemysł do życia i rozkwitu.

Obecnie jedwabnictwo rozwija się bardzo w krajach południowej i środkowej Europy. — Rząd wszędzie wydatnie popiera ten przemysł, w zrozumieniu jego znaczenia.

W Polsce przed kilku laty wznowiono próby wprowadzenia przemysłu jedwabniczego. W 1924 r. powstała prywatna stacja Doświadczalna jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą, założona przez H. i S. Witaczków, która to podjęła akcję przywrócenia do życia zaniedbanych hodowli w kraju naszym. W 1926 r. zbiorowym już wysiłkiem społeczeństwa, powstało Towarzystwo Popierania Jedwabnictwa w Polsce, które postawiło sobie za zadanie propagandę i rozpowszechnianie jedwabnictwa, oraz badanie i ustalanie najodpowiedniejszych warunków tego przemysłu w Polsce. Towarzystwo z Zarządem Centr. w Warszawie (ul. Kopernika 30, gmach Centralnego Tow. Rolniczego) posiada kilka oddziałów (Bielsk na Śląsku, ze stacją doświadczalną, Kraków, Wilno ze

stacją doświadczalną, Mława, Równe), przyjmuje na członków wszystkich, interesujących się jedwabnictwem i udziela wskazówek i informacji w zakresie jedwabnictwa.

Na podstawie prowadzonych przez lat parę badań, oraz kilkuset hodowli w różnych punktach kraju — jedwabnictwo w Polsce posiada wszelkie warunki pomyslnego rozwoju.

Jedwabnictwo może być prowadzone wszędzie, gdzie rośnie drzewo morwowe — klimat nie odgrywa tu większej roli — gdyż gąsienice jedwabników wszędzie, nawet w krajach ciepłych są hodowane w pomieszczeniach, gdzie temperaturę można dostosować do potrzebnej normy.

Morwy rosną w Polsce narówni z innymi drzewami owocowymi, a udają się najlepiej tam, gdzie rosną grusze i czereśnie. Grunt lubią lekki, piaszczysto-gliniasty z przewagą piasku, położenie słoneczne. Morwy rosną na polach, łąkach, miedzach, w sadach, ogrodach, przy drogach, szosach, linjach kolei żelaznej, jako drzewa, krzewy lub żywopłoty.

Można je wysiewać z nasienia, lub przesadzać jedno lub kilka-letnie drzewka ze szkółek ogrodniczych, które już się zaopatrzyły w zapas sadzonek morwy.

Hodowla jedwabników w miejscach, gdzie są już skupienia drzew morwowych, jest łatwym sezonowem, dodatkowem zajęciem każdego większego, czy mniejszego rolnika, dzierżawcy lub właściciela gruntu podmiejskiego i t. p.

1. Hodowla jest prowadzona 1 raz w roku i trwa około sześciu tygodni, mniej więcej od połowy maja (kiedy zaczynają się rozwijać liście na morwie) — do końca czerwca.

2. Hodowla nie wymaga większych wkładów — jajeczka jedwabnika (t. zw. grene) nabywać można na stacjach doświadczalnych po 60 gr. za gram; wszystkie przyrządy do hodowli: półki wyrostowe, ramy i t. p. każdy może łatwo sam zrobić. Na hodowlę nie trzeba również specjalnego budynku — wychowalnią może być każda izba, byleby czysta i widna.

3. Hodowlą może zajmować się każdy, bez specjalnego przygotowania prowadzić ją mogą kobiety, dzieci, starcy i to w chwilach wolnych od zajęć innych. — Stąd zaprowadzenie hodowli jedwabników ma znaczenie gospodarcze dla różnorodnych zakładów dobroczynnych, dziecinnych, szkół i bars, gdzie małym nakładem kosztów i pracy instytucja dana mogłaby uzyskać poważny dochód.

4. Hodowla jedwabników daje produkt czysty, nie podlegający zepsuciu, dający się łatwo pakować i przewozić, ceniony i poszukiwany na rynkach światowych.

Hodowla jedwabników polega na ożywieniu w odpowiedniej temperaturze jajeczek jedwabnika i

przeprowadzenie karmienia gąsienic przez 5 okresów ich życia (oddzielonych czterokrotną zmianą skórki) liśćmi drzew morwowych, zrywanych i podawanych w odpowiednich odstępach czasu — oraz na oczyszczaniu ram, na których hodują się gąsienice, z odpadków i nieczystości następuje zaś na zebraniu gotowych oprzędów (kokonów) i zamrożeniu ich (to jest zabiciu na parze, lub w specjalnym piecu) znajdujących się wewnątrz oprzędu poczwerek.

Na zakończenie trochę cyfr i kalkulacji: dla wychowania jedwabników z 25 gram jajeczek potrzeba 10—16 dużych drzew morwowych (gąsienice z 1 gr. jajeczek zjadają w ciągu swego życia około 26 klg. liścia). — Z 25 gr. jajeczek dobrze prowadzona hodowla daje przeciętnie około 55 klg. kokonów, czyli oprzędów, które Stacje Doświadczalne nabywają w każdej ilości — świeże kokony — od 9 zł. klg., zaś wysuszone — do 30 zł. klg. w zależności od gatunku i zawartości oraz jakości jedwabiu.

Jak się przedstawia obecnie roczna światowa produkcja jedwabiu, świadczą następujące zestawienia cyfrowe:

DR. GALINSKI.

Włochy produkują 42.000.000 klg. oprzędów, Francja 3.300.000 klg. oprz., Hiszpania 8.000.000 klg. oprz., Grecja 1.500.000 klg. oprz., Jugosławia 2.500.000 klg. oprz., Bułgaria 1.400.000 klg. oprzędów, Węgry 1.000.000 klg. oprz., Rumunia 180.000 klg. oprzędów, Szwajcaria 400.000 klg. oprzędów.

Poza tych krajów jedwabnictwo rozwija się szeroko w Rosji i Czechach. Warunki klimatyczne i przyrodnicze Polski sprzyjają wprowadzeniu jedwabnictwa u nas, zaś warunki ekonomiczno-gospodarcze naszego rolniczego kraju wysuwają zadanie coraz to nowych źródeł pracy i dochodu.

Także i my Straż Graniczna, przyczynić się możemy i powinniśmy do rozwoju jedwabnictwa w Polsce. Obok budynków skarbowych sadźmy zamiast drzew innych — morwy. Jeśli nie my sami, to nasi następcy będą mieli z tego doraźne korzyści, wobec państwa zaś spełniony swój obowiązek. W poprzednim N-rze pisaliśmy, gdzie można nabywać drzewa i krzewy morwowe.

Higiena życia codziennego

Ubranie. Odzież winna być wygodna i niekrępująca ruchów ciała. Każdy tylko wtedy czuje się dobrze, kiedy ubranie nigdzie go nie ciśnie, nie trze i nie krępuje ruchów. To samo, co o ubraniu, należałoby powiedzieć i o obuwiu, które, będąc ciasne lub wąskie, jest prawdziwą męką. A tak często ci, co chcą być ubrani zbyt modnie lub mieć bardzo małe nogi, grzeszą pod tym względem i wprost kaleczą się dobrowolnie.

Do służby lub pracy trzeba mieć specjalne ubranie, żeby nie siedzieć w domu w tem, w czem się chodzi do służby lub koło gospodarstwa. Nie potrzeba na to dużego wydatku. Do pracy domowej można używać munduru lub ubrania już podnieszonego. To jednak nie znaczy, że ubranie to ma być, lub może być brudne, — ono może być łatane, prane, ale nigdy pokryte warstwą kurzu i wszelakiego brudu.

Na codzień, siedząc w domu, kładziemy ubranie lepsze, czystsze, mniej zniszczone. Na niedzielę i święta, na różne uroczystości i obchody należałoby mieć ubranie specjalne, na jakie nas stać, ale w tem ubraniu nie powinno się wykonywać żadnych prac, zwłaszcza około gospodarstwa domowego.

Mundur trzeba czyścić, a co się da — prać. Nawet ubranie, które nosimy tylko w święta i większe uroczystości czasami zabrudzi się potem od wewnątrz, z zewnątrz kurzem i stałem ocieraniem

o najrozmaitsze przedmioty. Pomijając już plamy, powstające przy jedzeniu, czy w innych przypadkach, kurz, brud, pot po pewnym czasie tak przysycają ubranie, że staje się ono znacznie cięższe, niż wtedy, gdy było nowe, wydziela przykrą woń i wygląda zwykle jak brudna szmata. Odświeżone ubranie po każdym użyciu należy oczyścić szczotką, nie od butów, lecz specjalną od ubrania. Przynajmniej raz na miesiąc przy ładnej pogodzie dobrze jest ubranie wywiesić, żeby się wywietrzyło, a jeśli obawiamy się, że może stracić kolor, to powiesić je w cieniu, byle tylko na wietrze.

Ubranie winno wisieć w szafie, na kołku lub na gwoździu, inaczej nigdy nie będzie czyste, nigdy nie będzie porządnie wyglądało. Zwyczaj rzucania gdziekolwiek do kąta ubrania, jest niewłaściwy, prowadzi do niechlujstwa, brudu i zawsznienia. Odzież, używana na niedzielę i święta, winna się znajdować w szafie, albo jeśli tam niema miejsca, w komorze na gwoździu, przykryta prześcieradłem lub derką. Do wieszania odzieży codziennej najlepiej jest przybić oddzielne wieszadło na suchej ścianie w komorze, lub izbie mieszkalnej. Nie zapominać, że choć wygląd ubrania nie jest rzeczą najważniejszą, mówi on jednak o człowieku wiele. Ubranie nie powinno człowieka szpeci i poniżać.

Bieliznę trzeba nosić tak w lesie, jak i w domu, jest to potrzebne choćby z tego względu, że bieliznę można przez częste pranie utrzymać w na-

leżytej czystości, a ubrania nie można ani zmieniać tak często, ani prać.

Bieliznę należy zmieniać przynajmniej raz na tydzień. Mówi się często, że koszula z poprzedniego tygodnia „na codzień do służby jeszcze będzie dobra”, bo nie mamy chęci, szczególnie w zimie, rozbierać się, aby włożyć koszulę czystą, ale zimną, zamiast ciepłej brudnej. Niekiedy dla ciepła nosi się dodatkowe spodnie, ciepłe koszulki i tych rzeczy zwykle nie pierze się, lub przynajmniej pierze bardzo rzadko, jako że to nie jest wierzchnia bielizna i tego nikt nie widzi. A że w tych rzeczach często się śpi, więc też i robactwo łatwo się w nich gnieździ.

Najpierw pod żadnym pozorem nie należy spać w tem, co się nosi w ciągu dnia, z wyjątkiem koszuli, a najlepiej i koszulę na noc zmieniać.

Nie należy również zapominać o zmianie skarpetek i onuc. Używane ewentualnie onuce i skarpetki trzeba zmieniać choć 2 razy na tydzień. Mając dwie, trzy pary można w ten sposób zawsze mieć jedną czystą na zmianę.



Tak młodszy wymył całe ciało w najuboższej izbie.

Mycie się. Myj się wodą i mydłem — oto przykazanie, które winno być wpojone w każdego człowieka od najmłodsze dzieciństwo. Wody jest wszędzie pod dostatkiem, a na kawałek mydła może się zdobyć nawet człowiek najuboższy. Bez mydła — to nie mycie. Skoro od małego dziecka przyzwyczai się człowiek do wody i mydła, przy-

zwyczajenie to pozostanie mu na całe życie i wtedy jako dorosły nie włoży czystej koszuli na brudne ciało, nie będzie nosił białego kołnierzyka, nie umywszy szyi, nie siądzie do stołu z brudnymi rękami, nie będzie się czuł dobrze, jeśli od czasu do czasu nie wymyje całego ciała, a gdy się spoci, nie będzie od niego czuć, jak od zapowietrzonego. Kto zna dobrze życie wiejskie, kto bywa na zebraniach, zabawach, ten zdaje sobie sprawę, że w tych słowach niema przesady, bo naprawdę na wsi jest jakiś lęk przed wodą i niezwykła oszczędność mydła.

Ręce, twarz i szyję trzeba myć codziennie wodą i mydłem. Najlepiej byłoby, ażeby człowiek wstawszy rano, zrzucił koszulę, w której spał i goli do połowy, wymył porządnie twarz, ręce, szyję i piersi. Tak wymyty człowiek orzeźwiony i czysty wzięnie się do pracy. Ręce trzeba myć częściej, niż twarz, nogi czy jakąkolwiek inną część ciała, bo ręce są najczęściej brudne i zakażone. Do obowiązku winno należeć mycie rąk przed obiadem i przed kolacją, a nawet przed każdym jedzeniem.

Raz na tydzień trzeba wymyć całe ciało, tak samo, jak trzeba zmieniać bieliznę. W dawnych czasach w Egipcie, w Indiach i u Żydów religja nakazywała co pewien czas mycie całego ciała. Starożytni Grecy i Rzymianie myli i pielęgowali ciało jeszcze staranniej, później jednak zaniedbano te chwalebne zwyczaje, a dziś u nas wielu ludzi po dojściu do dojrzałości nigdy nie myje całego ciała.

Są ludzie, którzy od 20 — 30 roku do końca życia nie myli się nigdy poniżej szyi. Nieraz przyjdzie do lekarza taki chory, z którego brud trzeba zdaje się zeskrobywać. Starsi ludzie obrażają się wprost, jak im się mówi, że choć czasem trzeba wymyć całe ciało, inni znowu obawiają się zaziębienia.

W lecie zagadnienie mycia jest o tyle łatwiejsze, że używać można kąpieli w rzece lub stawie, w zimie na wsi, czy w małym miasteczku, człowiek nie ma naprawdę gdzie wymyć się cały. Dopóki jednak każda wioska, każde miasteczko nie wybuduje wspólnej łaźni, trzeba robić co można w domu. Dzieci, przynajmniej młodsze, można myć w balji, starsi mogą się myć częściowo: najpierw powyżej pasa, później poniżej. Przynajmniej raz na tydzień w sobotę na noc lub w niedzielę rano trzeba, ściągawszy koszulę, wymyć się i wyszorować do pasa i od pasa. Nie należy jednak wycierać się brudną koszulą lecz czystym ręcznikiem. Nie trzeba również zapominać o nogach. Codziennie, co parę dni, a w najgorszym razie dwa razy na tydzień można i trzeba je wymyć, w przeciwnym bowiem razie zaczyna się odparzanie, skóra bieleje, czarem nawet tworzą się ranki, no i od takich nóg rozchodzi się zawsze przykra bardzo woń — człowiek cały cuchnie.

Włosy niemyte, nieczesane i długie ulegają

spłatania, tworząc t. zw. koltun. Skóra nasza wydziela tłuszcz, który zlepia włosy, jeśli są długie i nieczesane. Prócz tłuszczu ze skóry schodzą stale cieniutkie płatki, które nazywamy łupieżem. Otóż łupież ten, brud, robactwo i tłuszcz zlepiają włosy i tworzą koltun. Ze wstydem musimy powiedzieć, że koltun nieznanym jest już nigdzie, prócz Polski, nosi on nazwę na całym świecie polskiego koltuna.

Głowę trzeba myć, jak i inne części ciała przynajmniej raz na tydzień — najlepiej wodą ciepłą z mydłem; nie potrzeba dodawać żadnych siól, od których niby to mają włosy nie wypadać, bo siola te są zawsze bez skutku. Nie można też powiedzieć, że od częstego mycia osłabiają się włosy, raczej odwrotnie: włosy myte lepiej rosną i wzmacniają się, byle głowę po myciu dobrze wysuszyć. Używanie różnego rodzaju pomad przynosi więcej szkody, niż korzyści.

Włosy dobrze utrzymane czesze się zwykłym rzadkim grzebieniem, a do włosów bardzo zanieczyszczonych używamy gęstego grzebienia. Kto myje głowę często, dla tego rzadki grzebień jest wystarczający. Grzebień powinien być zawsze czysty, bez

włosów i położony do jakiegoś pudełka, a nie na stole koło chleba i nawet nie na oknie między doniczkami. Im krótsze włosy tem lepiej. Głowę z krótko ostrzyżonymi włosami łatwo wymyć, ma się mniej kłopotu z czesaniem i wygląda się zawsze czysto.

Kąpiel nikogo nie hańbi, dlatego też każdy człowiek przynajmniej w lecie powinien się kąpać, a jak dotąd — na wsi jest to jedyny sposób wymycia się porządnie, trzeba jednak używać mydła. Przynajmniej 2 razy w miesiącu może to uczynić każdy: i dziecko i człowiek dorosły, i mężczyzna i kobieta, tylko w różnych miejscach stawu, lub szeczalki, o różnych porach dnia. Zazębienia nie mamy się co obawiać, odwrotnie taka kąpiel w ciepły dzień, czy wieczór letni hartuje człowieka, który dzięki niej staje się bardziej wytrzymały na zmiany pogody, mniej wrażliwy na zimno.

Ponadto kąpiel ogromnie orzeźwia człowieka, działa bardzo dobrze nie tylko na skórę, lecz na nerki, na płuca i na serce. Człowiek po kąpeli na otwartem powietrzu czuje się zdrowszy, lżejszy, chętniejszy do pracy, odnosi wrażenie, że mu sił przybyło, że odmłodniał. Kąpielami leczymy nawet ciężko chorych — kąpiel dodaje każdemu zdrowia.

W. B.

Grzeczność

Grzeczność — to inaczej dobre zachowanie się. Wiecie, — takie zachowanie się, żeby każdy powiódział:

— „Jaki to uprzejmy człowiek! jaki to rzeczywiście elegancki urzędnik! Ta polska straż graniczna ma rzeczywiście uprzejme obajście się!”

I możesz, bracie, być najporządniejszym w świecie człowiekiem, wykonującym bardzo gorliwie swoje obowiązki, ale jeśli nie jesteś ułkandny i przyjemny w obajście, to nie jeden przechodzień pomyśli pod twym adresem:

— „Niech go piorun, co za drań! Jak on mi gburawo odpowiada, jak szorstko obchodzi się z nami!” — i będzie z niechęcią patrzył na twój ładny mundur żołnierza Straży.

Natomiast zyska pochwałę ten twój kolega, który może mniej jest sprawny w służbie i mniej roztropny, ale zato wykazał galanterję, ujmujące zachowanie się wobec ludzi, z którymi miał do czynienia. Jego uprzejmy uśmiech i jego uczynność wzbudzają nie tylko sympatię, lecz i szacunek. Jakis, i to nie jeden, cudzoziemiec w swej podróży dotarłszy do dalekiego Rzymu lub Londynu będzie z uznaniem wspominał, że polscy urzędnicy są bardzo grzeczni, wprost kulturalniejsi, niż urzędnicy innych państw. I w ten sposób będzie poruszona sprawa strażnika nie jako zwykłego szarego żołnierzyka, lecz jako przedstawiciela narodu polskiego.

Albo może gdziekolwiek w głębi kraju, na urlopie czy w podróży służbowej, wykażesz swoją rycerską grzeczność, — zwrócisz odrazu na siebie uwagę: to jest żołnierz Straży Granicznej ten pan, co ustąpił w tramwaju miejsce kobiecie, który pomógł staruszcze przejść przez ruchliwą ulicę, który idąc po chodniku nie trąca co chwilę przechodniów i t. d.

Grubijanina również każdy szybko zauważy: — „patrzcie, alkoholem zjeje odeń, a chodzi w polskim mundurze!” — „Zapytałem go grzecznie o drogę, a on mi ledwo ryczał odburknąć; myślałem, że właśnie tak ładnie ubrany człowiek najlepiej i najgrzeczniej mnie poinformuje!”

Ludziska mają zwyczaj dużo rzeczy uogólniać: nie powiedzą, że ten jeden jegomość był niegrzeczny, lecz będą opowiadali wprost, że Straż Graniczna jest nieuprzejma. Jakis podróżnik jeden jedyny raz zetknie się na granicy ze strażnikiem polskim, a będzie rozpowiadał, że polska Straż Graniczna (jakby ją całą zobaczył!) prezentuje się dobrze lub źle. Taki stan sprawy wkłada na każdego z nas obowiązkiem pamiętania, iż z chwilą włożenia munduru jesteśmy przedstawicielami całej Straży, a nieraz wogóle polskich urzędów państwowych.

Nikt bowiem nie wie, że się nazywam Jacek Kalesonowski, ale każdy wyraźnie widzi, iż jestem państwowym urzędnikiem, żołnierzem Straży Granicznej. Osobiście również zyskam na własnej grzeczności

ci, gdyż owa grzeczność jest tak zaraźliwa, jak wesołość lub tyfusowa choroba: napotkawszy moją uprzejmość ludzie mimowoli będą dla mnie także uprzejmi, uczynni więcej, niż dla kogokolwiek innego.

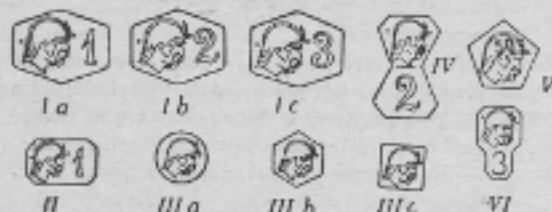
INŻ. GŁOWACKI.

Przyroda, przemysł, towaroznawstwo

METALE SZLACHETNE.

Złoto. Najpiękniejszy ten metal, znany w zamierzchłej starożytności, jest barwy żółtej, o lśniącym połysku metalicznym. Jest metalem najbardziej podatnym, klepanym i ciągliwym. Złoto można wykłepywać w blaszki o grubości 0.00007 m. Blaszki takie zwane pozłótką prześwietlają barwą zieloną. Odpowiednio daje się wyciągać w bardzo cienkie druciki, tak że z jednego grama otrzymuje się drut długości 2.000 mm. Druciki takie mają zastosowanie w tkactwie.

W przeciwieństwie do innych metali złoto występuje zwykle nie w rudach, lecz w stanie t. zw. rodzimym. Rodzime złoto znajduje się w skałach wybuchowych, jak trachity, porfiry i inne i jest wpryśnięte w szczeliny tych skał w postaci ziarenek, łusek, kostek, drucików, powłok krzaczastych i t. p. W tych skałach znajduje się złoto na łóżysku pierwotnym, a wydobyte z nich nazywa się złotem kopalnym. Po zwietrzeniu skał, zawierających złoto, woda zabiera produkty wietrzenia i znosi w inne miejsca. Stąd też w starych łóżyskach rzek, przepływających w okolicach obfitujących w złoto, między żwirami i piaskami znajduje się złoto w postaci bryłek lub pyłu na t. zw. łóżyskach wtórnych. Nie raz znajdowano dość duże bryłki na tych łóżyskach (np. w roku 1858 znaleziono w Australji bryłę ważącą 856 kg.). Zresztą w piaskach prawie każdej z rzek znajduje się złoto w znikomej ilości.



Polskie cechy probiercze dla złota. I a, I b, I c. — wielka cecha przedmiotów ponad 10 g; II — mała cecha. Godło na drugorzędnych wagiach: III a — wyrobów krajowych, III b — krajowych łańcuszków i bransolet, III c — wyrobów zagranicznych; IV — cecha na przedmiotach wwiezionych z zagranicy; V — cecha wagowa; VI — cecha zegarkowa.

Przy otrzymaniu czystego złota chodzi głównie o to, aby je oddzielić od mechanicznych, skalnych domieszek. Najprostszy sposób oddzielania złota odbywa się za pomocą płókania, które polega na

opryskliwego i niegrzecznego; będą załatwiony prędzej i lepiej. Układnością, uprzejmością zwykle można zrobić więcej, niż szorstkiem i niezyczliwym traktowaniem ludzi.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
Dr. T. WIADYLIANA-SAG-NIA

tem, że żwir rzeczny, zawierający złoto, umieszcza się razem z wodą w drewnianych szaflikach i pokręta. Gatunkowo bardzo ciężkie złoto przy tej czynności opada na dno szaflika. Tego sposobu używają różni poszukiwacze złota, wydobywając je na własną rękę. Daleko dokładniejszy sposób oddzielania złota od żwirów odbywa się zapomocą pławienia (szlamowania). Do tego potrzebne są długie, drewniane koryta o dość silnym spadku, posiadające na dnie poprzeczne, drewniane listewki. Przez te koryta przepuszcza się wodę, która splywa bystrą strugą. Do wody wysypuje się rozdrobniony materiał, zawierający złoto. Woda porywa ten materiał i osadza na poprzecznych listewkach gatunkowo ciężkie złoto, a lżejsze gatunkowo skały ze sobą unosi. Jeśli chodzi o otrzymywanie złota ze skał, to te musi się najpierw rozkruszyć, a czyni się to zapomocą bardzo silnej sikawki. Obydwa te sposoby są bardzo niedokładne i zaledwie połowa złota zawarta w skałach niemi oddzielić się daje. Dokładniej oddziela się złoto od rozkruszonych skał w drodze chemicznej, zapomocą rtęci, a jeszcze dokładniej zapomocą cyjanku potasu.

Bogate niegdyś kopalnie europejskie i wogóle Starego Świata, eksploatowane przez długie czasy i różne narody, zostały całkowicie prawie wyczerpane. W niektórych tylko miejscach wydobywa się złoto w małych ilościach, a to w Siedmiogrodzie, na Uralu i w Syberji.

W Polsce wydobywano niegdyś złoto w Tatrach na Krywanju, ale z powodu małej zawartości złota w skałach i znacznej wysokości góry (ponad 2000 m.) wydobywania zaniechano.

Najwięcej złota obecnie dostarcza Ameryka, Australia i południowa Afryka. Najważniejsze pola złote znajdują się w Kalifornji, na półwyspie Alaska, w Brazylii i Peru, w południowej Afryce, Wiktorji i Nowej Południowej Walji w Australji.

Złoto w stanie rodzimym nie jest czyste, zawiera bowiem domieszkę srebra, miedzi, żelaza i innych metali. Celem oddzielenia złota od tych domieszek używa się wiele metod, z których najpopularniejsza polega na tem, że się je stapia razem z boraksem, sodą, piaskiem i saletrą w ogniotrwałych tyglach. Metale nieszlachetne za pośrednictwem tych dodatków przechodzą w żużel, a zostaje stop złota i srebra. Działając na ten stop kwasem

azotowym, albo gorącym, zgęszczonym kwasem siarkowym, przeprowadzamy srebro w sole rozpuszczalne, przez co oddzielamy je od złota. Zabieg tego rodzaju nazywa się rafinacją złota. Rafinacja złota przeprowadza się także sposobem elektrolicznym.

Handlowe gatunki złota mają kształt bryłek lub kształt płyt i bloczków z wyciętymi napisami, podającymi dokładnie pochodzenie, wagę i zawartość czystego złota. Dla złotników sprzedaje się złoto w postaci blaszek, drutu lub wreszcie jako pozłótkę i proszek złoty.

Chemicznie czystego złota używa się w przemyśle do malowania na porcelanie, do barwienia szkła i do otrzymywania związków chemicznych, które mają zastosowanie przy fotografii.

Do wyrobu złotych ozdobnych przedmiotów, do plombowania zębów, do bicia monet i wyrobu pozłótki, czyste chemiczne złoto nie nadaje się. Bywa ono stapiane z innymi metalami i to albo z miedzią, przez co uzyskuje barwę czerwawą, albo ze srebrem, które naturalną barwę złota nieco rozjaśnia, wreszcie z obu temi metalami, a także czasami z platyną, żelazem i t. d. Przedmioty, wyrabiane ze złota, ulegają ścisłej państwowej kontroli, przeprowadzanej w urzędach probierczych, które przedłożone wyroby badają co do zawartości czystego złota i wyciskają na nich znaki, t. zw. cechy probiercze, na których prócz charakterystycznego rysunku jest podana próba złota i oznaczenie zakładu probierczego zapomocą litery lub szyfry (umieszczonej w miejsce kropki, rys. 1a, 1b, 1c).

Prawodawstwo wszystkich krajów cywilizowanych dopuszcza przy wyrobie złotych przedmiotów pewną ściśle określoną ilość gramów czystego złota na 1.000 g. stopu, oznaczając to jako próby złota. W różnych krajach istnieje pod tym względem różne przepisy. W Polsce rozróżnia się trzy próby złota, mianowicie: pierwsza próba zawiera na 1000 części stopu 960 części czystego złota; druga próba 750 części; trzecia próba 585 części.

W handlu zachował się jeszcze do dziś dnia sposób oznaczania zawartości czystego złota w przedmiotach złotych zapomocą ilości karatów, przy czem 24 karatowe jest zupełnie czyste. Najwięcej używa się złota 14-karatowego.

Najprostszym sposobem badania złotych przedmiotów jest próba na kamieniu probierczym. Kamieniem probierczym jest szorstki czarny kamień, na który kwas azotowy nie działa. Na takim kamieniu probierczym robi się rysę badanym przedmiotem, a obok niej robi się takie same rysy igiełek probierczych, t. j. sztabek o znanej próbie. Po zmoczeniu powierzchni kamienia i na niej znajdujących się rys kwasem azotowym rozpuszczają się w rysach domieszki, a czyste złoto zostaje nienaruszone, przez co, rysy odpowiednio w różnym stopniu błędą. Po-

równując badaną rysę z rysami igiełek, można oznaczyć z wyszczególnioną dokładnością próbę w badanym przedmiocie.

Prawie we wszystkich kulturalnych państwach jest zaprowadzony pieniądź złoty jako miernik wartości. Stąd wiele złota używa się do bicia monet. Monety muszą posiadać ściśle określoną zawartość złota i dokładny ciężar.

Przebieg fabrykacji monet jest następujący: Stapia się złoto z odpowiednimi metalami w ściśle określonym stosunku w tyglach grafitowych, umieszczonych w piecach płomiennych. Stop wlewa się do podłużnych form, w których zostają w postaci płaskich sztab. Sztaby te walcuje się na blachę o grubości przyszłej monety. Z blachy wykrawa się następnie okrągłe kawałki, krążki wielkości monety. Te krążki waży się na specjalnych do tego celu skonstruowanych bardzo czułych wagiach automatycznych. Z wagi spadają poszczególne krążki do skrzynek stosownie do swego ciężaru. Waga zatem sortuje krążki według ciężaru. Za ciężkie krążki przyprowadza się zapomocą pilnika do przepisanej wagi, za lekkie przetapia się ponownie. Aby krążki uczynić podatniejszymi i odczyszczyć ich powierzchnię, poddaje się je żarzeniu, a następnie bafnieniu, t. j. zanurza w rozcieńczonym kwasie siarkowym i przemywa wodą. Późem następuje wybijanie. Niekiedy zaopatruje się bezeg monety albo delikatnymi ząbkami albo też napisami. Ma to zapobiec spłowianiu monet i tem samem zmniejszeniu ich ciężaru.

Pozłótkę sporządza się z cienkich walcowanych blaszek przez wykłapywanie ich drewnianymi młotami. Podczas wykłapywania umieszcza się kilka blaszek jedna nad drugą między cienkimi blonkami z jellit. Gotową pozłótkę sprzedaje się w papierowych księżeczkach, w których między kartami blaszki są umieszczone.

Nowa taryfa celna

Nowa taryfa celna stanowi obok reformy podatkowej jedno z najważniejszych zagadnień naszego życia gospodarczego. Dotychczasowa taryfa, będąca zlepkiem przedwojennych taryf, nie czyni zadość współczesnym wymaganiom należytej polityki celnej i nie odpowiada stopniowi rozwoju i różniczkowania wytwórczości krajowej.

Prace nad nową taryfą celną, rozpoczęte w 1926 r. są już obecnie poważnie zaawansowane i pierwsze stadja, opracowanie nomenklatury i stawek, są na ukończeniu. Z czterech komisji wyłonionych do prac nad nową taryfą ceną, trzy już swą pracę zakończyły, a czwarta odda rządowi swój projekt zapewne w początkach listopada i wtedy rząd przystąpi do trzeciego stadjum pracy — do przejrzania projektu taryf w komisji międzyministerjalnej.

Za przyspieszeniem prac w komisji międzyministerialnej przemawiają różne względy. Obecna taryfa celna jest już przestarzała i odbiega coraz bardziej od potrzeb ochrony wytwórczości krajowej. Działający jej stan wymaga taryfy zróżniczkowanej.

Jako podstawa do rokowań o traktaty handlowe, obecna taryfa zbyt sumaryczna, jest niewygodna, stwarza pozory zbyt małych ustępstw, gdy, w rzeczywistości, wskutek zawarcia w danym numerze taryfy dużej ilości towarów, ustępstwa dawane przez nas są bardzo duże.

Wreszcie względy międzynarodowe przemawiają za wprowadzeniem w Polsce taryfy, mającej charakter stali. Zobowiązanie międzynarodowe do niepodwyższenia taryf celnych może Polska przyjąć na siebie tylko wtedy, gdy posiada taryfę, odpowiadającą wymaganiom wytwórczości krajowej. Przyjęcie tego zobowiązania na podstawie taryfy obecnie obowiązującej mogłoby przynieść nieobliczalną szkodę.

Nowa taryfa celna nie jest równoznaczna z wybitnem ogólnem podwyższeniem stawek celnych. Są w niej zarówno podwyżki, jak i zniżki stawek. Główną jej zaletą będzie duże zróżniczkowanie nomenklatury stawek, odpowiednio do potrzeb. Zamiast jednej stawki, chroniącej przesadnie jeden produkt przemysłowy, a niedającej opieki celnej innemu, powstała stawki celne wyższe i niższe od obowiązujących w obecnej taryfie celnej, których wysokość, dokładnie umotywowana, wypływać będzie z rzeczywistych, a nie przypadkowych potrzeb ochrony celnej.

Z życia Straży Granicznej

PLACÓWKA STERKI. Z inicjatywy kierownika komisariatu p. kom. Władckiego, przystąpiono na terenie tutejszej placówki Sterki, kom. Międzychód, do zorganizowania drużyny strzeleckiej, która rozpoczęła ożywioną działalność w lipcu b. r.

Organizacja liczy obecnie 28 członków i stale wzrasta dzięki energicznej akcji kierownika placówki p. Tomczaka i miejscowego wójta oraz wyjątkowej współpracy podoficerów Str. Gr. tutejszej placówki.

Paulak Wl.
st. str.

KOMISARJAT MIĘDZYCHÓD. W dniu 22.X b. r. dzięki inicjatywie i poświęceniu p. asp. Flammera, odegrana została w Międzychodzie komedia w 3-ach aktach p. t. „20 dni kozy” Hennequin'a, z udziałem wyłącznie tylko podoficerów Str. Gran. i zaproszonych miejscowych pań.

Przedstawienie to, które pod względem artystycznym wypadło wprost imponująco, ściągnęło do sali liczną publiczność, która nie szczędziła pochwał i okłasków dla amatorów, darząc ich wysokim uznaniem i zapewniając, że imprezy tego rodzaju ze względu na cel, całe społeczeństwo gorliwie zawsze popierać będzie.

niem i zapewniając, że imprezy tego rodzaju ze względu na cel, całe społeczeństwo gorliwie zawsze popierać będzie.

PLAC. KOPANICA. W dniu 11 października b. r. odbyła się w Kopanicy uroczystość ku czci Kazimierza Pułaskiego. Po uroczystym nabożeństwie liczni uczestnicy wzięli udział w uroczystej akademii, urządzonej w sali domu katolickiego. Akademję zajął burmistrz Kopanicy p. Wachowski. Następny mówca, p. nadkom. Tura, kier. kom. Wolsztyn, w dłuższym przemówieniu przedstawił prace i zasługi K. Pułaskiego na tle ówczesnych stosunków w Polsce. Swą bohaterską śmiercią w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych K. Pułaski przyczynił się do nawiązania więzów przyjaźni między Polską a Ameryką. Ks. proboszcz Nowak, major i kapelan w rezerwie, zaznaczył w swem przemówieniu, że kontynuatorem i wykonawcą idei Pułaskiego jest Marszałek Józef Piłsudski, Wielki Budowniczy Państwa Polskiego. Akademję zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę”.



Świeżo wykończona strażnica Radomyśl, kom. Kaszczor.



Uczestnicy uroczystości poświęcenia strażnicy Radomyśl, kom. Kaszczor, wielkopolski insp. Oleg

PLAC. RADOMYSŁ KOM. KASZCZOR. Dnia 29 września 1929 r. odbyło się poświęcenie domu

MUZEM
Polskich
Formacji
Granicznych
ul. 100. WŁADYSŁAWA KRASZKA

dla placówki Straży Granicznej w Radomyślu. W uroczystości wzięli udział p. kier. komisariatu, komisarz Krupka, kier. podkomisariatu Włoszkowice p. aspirant Mazurkewicz oraz przedstawiciele władz administracyjnych.

Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Wienke z Brenna. Przemówienia wygłoszone podczas uroczystości przez p. komisarza, ks. proboszcza i p. wójta pozostawiły niezatarte wrażenia na uczestnikach uroczystości.

Z życia Centralnej Szkoły Str. Gr.

W HÓLDZIE BOHATEROWI POLSKI I AMERYKI.

150-tą rocznicę zgonu Kazimierza PUŁASKIEGO i dzień wielkich uroczystości polsko-amerykańskich w Stanach Zjednoczonych uczciła i Centralna Szkoła Straży Granicznej w Górze Kalwarii.

W niedzielę dnia 13 października r. b. o godz. 10, batalion szkolny już stał obok spieszącego szwadronu ułanów z Zapasu koni, na placu ratuszowym w 3-ch rzutach na czele ze swoim Komendantem Szkoły, nadkomisarzem KRAWIECKIM. Wkrótce nadciągnęły Oddziały Przygotowania Wojskowego, szkoły, Straż Ogniowa z orkiestrą i liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa na czele z burmistrzem.

Po odebraniu raportu przez Komendanta Garnizonu Pułkownika Zagrójskiego i okolicznościowym przemówieniu Jego, odbyła się defilada, którą przyjął plk. Zagrójski i Komendant Szkoły nadkom. Krawiecki. Dziarska i sprężysta postawa defilującego batalionu C. S. S. G. wzbudziła wśród miejscowego społeczeństwa prawdziwy zachwyt. O godz. 14-tej w Kompanjach wygłoszone zostały odczyty przez d-ców kompanij na temat obchodzonej uroczystości. Późem między kompanją 1-szą a drugą rozegrany został match w koszykówkę. Zwycięsko wyszła komp. 2-ga, bijąc w stosunku 12:10 ambitnych, bardzo dobrych i technicznie wyrobionych graczy 1 kompanji.

WYCIECZKA KRAJOZNAWCZA DO WARSZAWY

Staraniem Komendy Straży Granicznej w dniu 18.X b. r. zorganizowana została dla elewów XIII kursu Centralnej Szkoły Straży Granicznej wycieczka krajoznawcza do Warszawy celem zwiedzenia stolicy i jej zabytków. O godz. 8.45 już batalion szkolny był w Stolicy, gdzie go na dworcu Grójeckim spotkała orkiestra 21 p. p. pod dźwięki której przemaszerowała ulicami miasta na plac Marszałka Piłsudskiego do grobu Nieznanego Żołnierza. Po przybyciu batalionu na miejsce i ustawieniu się, przybył w asyście oficerów Sztabu Komendant Straży Granicznej plk. Jur

Gorzechowski, który odebrał raport od Komendanta Szkoły Nadkomisarza Krawieckiego. Po chwili delegacja Szkoły złożona z oficerów i szeregowych złożyła na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec. Po wzniesłej tej uroczystości poszczególne kompanje zwiedziły Zamek, Rynek Starego Miasta, Muzeum Narodowe i Wojskowe i Zachętę Sztuk Pięknych. Następnie oficerowie i elewi Szkoły spożyli wspólny obiad, przygotowany przez wojskowe zakłady żywnościowe w Świątlicy Żołnierskiej.

Wieczorem o godz. 19-ej w Domu Żołnierza Polskiego na Pradze odbyło się przedstawienie dla uczestników wycieczki. O nastroju serdecznym i podniosłym o godz. 23-ej tego samego dnia elewi Szkoły ze swymi oficerami powrócili do Góry Kalwarii i w następnym dniu przystąpili do dalszej pracy.

Z-ło płom.

JESIENNE ZAWODY SPORTOWE.

Wyjątkowo piękna tegoroczna złota jesień rozlała swój czar na prastarą równinę mazowiecką, gdzie



Polak dźw. dźw. w Centr. Szkole Str. Gr.



Lełcja boksu w C. S. S. Gr.

opodal ruin zamku dawnych książąt tej ziemi płynie wartko życie szkolnego bataljonu Straży Granicznej. W ście amerykańskim tempie postępuje rozwój Szkoły; kto był w niej rok temu, ten gotów jest dziś nie poznać, pomimo, że napotka te same mury koszarowe. One jedne pozostały może bez zmian, lecz i one zdawałoby się starają się przystosować, zmienić swój ponury wygląd... przemówić. Chcą żyć życiem Szkoły. Czegóż to u nas niema, czego się nie zrobiło, czego się nie robi, a co jeszcze przewiduje! Inowacje, ulepszenia, pomysły, gdzie nie spojrzysz, na każdym niemal kroku i w-każdej dziedzinie.

W dniu 20 października Szkoła wystąpiła pod znakiem jesiennych zawodów sportowych. Do zawodów tych stanęło 70 cielew i 4 oficerów. Na uroczystości przybył p. Komendant Straży Granicznej płk. Jur Gorzechowski w towarzystwie oficerów Sztabu, mnóstwo zaproszonych gości i miejscowe społeczeństwo.

W kolejności odbywających się zawodów sportowych wymienić należy: 1) bieg 100 mtr., 2) bieg 400 mtr., 3) bieg 5 klm., 4) skok w dal, 5) skok w wyż, 6) skok o tyście, 7) rzut granatem, 8) rzut oszczepem, 9) rzut dyskiem, 10) pchnięcie kulą, oraz mecz koszykówki rozegrany między kompanją 1 a 2-gą o mistrzostwo komp. Zwycięzcą została kompanja 2-ga zdobywając nagrodę przejściową.

Po zawodach Komendant Szkoły, nadkomisarz Krawiecki, rozdał nagrody zwycięzcom w poszczególnych konkurencjach.

Jakby dla potwierdzenia zasady: „w zdrowem ciele — zdrowy duch”, odbyło się wieczorem w dniu zawodów przedstawienie teatralne.

Co słychać?

POMNIK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W STOLICY POKUCIA. W stolicy Pokucia, Kołomyi, obchodzono w dniu 27 października b. r. uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego.

Pomnik został ufundowany ze składek całego miejscowego społeczeństwa bo różniacy wyznań i narodowości.

Uroczystość ta dała okazję do wyrażenia manifestacyjnych uczuć patriotycznych przez Huculów dla Polski i Marszałka Piłsudskiego.

PORZĄDEK DZIENNY 1-go POSIEDZENIA SEJMU. Kancelarja sejmowa rozesała porządek obrad 62 posiedzenia Sejmu, wyznaczonego na czwartek 31 października na godz. 16.

Pierwszy punkt obejmuje pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na okres od 1 kwietnia 1930 do 31 marca 1931 r.



Centr. Szkoła Str. Gr. składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza

Punkt drugi pierwsze czytanie 16 projektów ustaw, dotyczących kredytów dodatkowych.

Punkt trzeci stanowi ewentualne wnioski, dotyczące regulaminu obrad Sejmu.

NOWE OZNAKI STOPNI OFICERÓW I SZEREGOWYCH STR. GR. Ustalono już zostały i wkrótce mają być ogłoszone nowe oznaki poszczególnych stopni służbowych Str. Gr. I tak oznaką stopni oficerskich pozostają gwiazdki, jednak nie pięcioramiennie jak dotychczas, lecz czwororamiennie. Gwiazdki te noszone być mają nie tylko na rękawach, jak dotychczas, lecz także i na czapkach, na których oficerowie Str. Gr. nosić będą ponadto srebrne galoniki, pojedyncze u oficerów niższych stopni (do st. komisarza), podwójne zaś dla stopni wyższych.

Oznaki służbowe szeregowych zmienione zostały o tyle, że oprócz dotychczasowych oznak na rękawach przodownicy i st. przodownicy otrzymają dystrykcje na czapki, w formie kątów noszonych przez sierżantów i st. sierżantów, z tą różnicą, że w Str. Gr. kąty na czapkach zwrócone będą wierzchołkami ku górze.

Ponadto u oficerów otok czapki, patki na kołnierzu i wypustki na rękawach mają być nie sukienne jak dotąd, lecz aksamitne.

BIEG SZTAFETOWY K. O. P. I STRAŻY GRAN. Wzorem roku ubiegłego Straż Graniczna wzięła udział w biegu sztafetowym wzdłuż granic Państwa. Bieg rozpoczął się w dniu 12 października b. r. o godz. 12, w punkcie, w którym stykają się posterunki K. O. P. i Str. Gr. Szczegółowy przebieg biegu podamy w jednym z najbliższych numerów, obecnie zaznaczamy tylko, że wyniki tegoroczne są znacznie lepsze od zeszłorocznych.

W BERLINIE ROZSTRZYGA SIĘ SPRAWA POROZUMIENIA GOSPODARCZEGO Z POLSKĄ. Kwestja polsko-niemieckiego traktatu handlowego



Konstytucyjne zebranie Strzelca w Goczynie.

znajduje się w tej chwili w stadium rozstrzygającym tak, iż ostatecznego wyjaśnienia sytuacji należy oczekiwać w ciągu najbliższych dni.

W dniu 24 b. m. odbyło się poufne posiedzenie gabinetu Rzeszy, w którym uczestniczył również przybyły tu z Warszawy poseł Rauscher. Przedmiotem obrad była nie tylko sprawa rokowań o traktat handlowy, ale również rokowań t. zw. komitetu dla likwidacji przeszłości, który zajmuje się sprawą likwidacji niemieckiej własności ziemskiej w Polsce.

Zamiana miejsc służbowych

Str. Szymański Mieczysław i str. Michał Jan z pl. Przedmość, Kom. Praszka, I. G. Wieluń, Wiel

kopolski I. O. pragną zamienić miejsca służbowe z kolegami z Śląskiego I. O. na terenie I. G. Rybnik, Tarnowskie Góry lub Królewska Huta.

Okolica zdrowa, teren równy, mieszkania zarówno dla kawalera, jak i żonatego zapewnione.

Powód: sprawy osobiste. Adres, jak wyżej.

2) Str. Mańko Józef i str. Kowalski Antoni z Komisarjatu Szczuczyn, I. G. Stawiski, Mazowiecki I. O. pragną zamienić miejsca służbowe z kolegami z Małopolskiego I. O. — I. G. i Komisarjat obojętny.

Powód: sprawy osobiste. Adres, jak wyżej.

Pożegnanie

Z dniem 1 sierpnia b. r. przeniesiony został na nowe miejsce służbowe dotychczasowy kierownik komisarjatu Łaski Pan aspirant Flammer.

Nie mogąc na tem miejscu wyliczać wielu wysokich i cennych zalet Pana Aspiranta, uważamy za swój obowiązek złożyć Mu najszczerze życzenia równie pomysłnych, jak na tutejszym odcinku rezultatów pracy, przyczem zapewniamy Go o naszej wielkiej wdzięczności za trudy, jakie położył dla rozwoju kulturalnego i ideowego na tutejszym terenie, pozostawiając po sobie szczerą żal.

Podoficerowie Komisarjatu Str. Gr.
Międzychód.
Magdziarski Jan, st. str.



W sobotę dn. 2 listopada 1929 r. o godz. 10-ej w kościele Garnizonowym w Warszawie, przy ul. Długiej 15, odbędzie się **nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych w służbie Strażników Celnych i Granicznych.**

Na nabożeństwo zaprasza ogół obywateli

Komendant Str. Gr.

Odpowiedzi Redakcji.

Str. Rz. J. O ile lekarz uznał Pana za niezdolnego do służby granicznej i wydał stosowne zaświadczenie, może Pan ubiegać się o przeniesienie do innej służby. Jeżeli bezpośrednio zwierzchnik Pana załatwił sprawę odmownie, może Pan próbę ponowić; a w razie ponownej odmowy prosić o przedłożenie do raportu do bezpośrednio wyższego przełożonego.

Str. str: K. S. Szkoła Domowa Pracy Kobiół w Karniku pow. Szem nie figuruje w wykazie szkół, w których nauka uprawnia do zwrotu kosztów przez Skarb Państwa.

Jak zostać człowiekiem zamożnym, bogatym?...

Wkrótce rozpoczyna się ciągnięcie I kl. 20 Loterii Państwowej. Kolosalną wziętość losów Polskiej Loterii Klasowej zawdzięczać jedynie należy prawdziwie wielkim szansom wygrania, gdyż na całkowitą ilość losów przypada połowa wygranych i dwie premie. Poważna ilość wygranych na łączną sumę zł. 32 miliony z główną wygraną zł. 750 tysięcy, daje niebywałą w dziejach historii loterii rękomię zdobycia fortuny.

Najlepsza i najdogodniejsza to sposobność do spróbowania swego szczęścia, bo któż może przewidzieć, czy wydatek zł. 10 nie zamieni się na wór złota!

A więc radzimy wszystkim bez wyjątku kupić już los do I-ej klasy 20-tej Loterii.

Cena losów: $\frac{1}{4}$ zł. 10, $\frac{1}{2}$ zł. 20, $\frac{3}{4}$ zł. 30, 1 zł. 40.

Słynna w Polsce Kolektura E. LICHTEN-SZTEIN i S-ka, w Warszawie, Marszałkowska 146, wzbogaciła już dzięki swym szczęśliwym losom tyśiące rodzin, wypłacając za wygrane miliony, złotych.

Wiele, wiele osób zawdzięcza swój obecny

Stary Czytelnik Nr. 21X. 1) Podręcznik zakupić można w księgarni M. Arcta w Warszawie, ul. Nowy Świat 35.

2) W myśl obowiązujących przepisów serdak winny być oszczędzony aż do całkowitego zniszczenia, potem sprzedaje się go w drodze licytacji. Serdak niezupełnie zniszczony może być odobany i przydzielony innemu podoficerowi, któremu nie został przydzielony koszt służbowy.

3) Sama odległość nie wystarczy dla określenia czasu przebycia tej drogi. Droga równą można przestrzedź tę przebyć w czasie krótszym, natomiast górami, terenem bagnistym i t. p. zużyje się więcej czasu.

trwały materialny byt szczęśliwym losom rozgłoszonej w Polsce kolektury E. Lichtenstein i S-ka.

To też nie dziwny się, że wszyscy pragną być w posiadaniu losu tej wielce szczęśliwej kolektury.

Chętni grania i zdobycia fortuny mogą skorzystać z następujących punktów sprzedaży tej kolektury: w Warszawie: Marszałkowska 146, Królewska 39, Bielańska 3, Kr. Przedm. 37, Nalewki 42, w Mokołowie: Puławska 33, na Pradze: Targowa 40, w Otwocku: Warszawska 21, w Łodzi: Piotrkowska 72 i Piotrkowska 11, w Wilnie: Wielka 44.

Kolektura E. LICHTENSTEIN i S-ka, Warszawa, Marszałkowska 146, wszelkie zamówienia na losy załatwia odwrotną pocztą. Należność wpłacać można we wszystkich urzędach pocztowych na konto w P. K. O. 9.374.

Na zakończenie nadmieniamy, że również 19 loteria Państwowa jak zwykle i tym razem zakończyła się szczęśliwie na rzecz grających w tej kolekturze, gdyż premia zł. 400.000 padła na Nr. 110562 na los tej bezsprzecznie i zasłużenie najszczęśliwszej kolektury w Polsce.

Firma E. Lichtenstein i S-ka egz. od 1835 r.



Oficerowie i Szeregowi Straży Granicznej zapoznaj się z

**w Broń, Amunicję
i Przybory myśliwskie**

tylko w firmie
TORCHALSKI
Warszawa, Trębacka 7

Dogodne warunki zapłaty.
Przesyłki odwrotnie.



OPTYKA—FOTOGRAFJA—RADJO
ZYGMUNT SEID
Warszawa, Marszałkowska Nr. 89,
Tel. 148-12 i 253-06.



Humor

WYPELNILI ROZKAZ.

W kabinie Nr. 17 na pewnym parowcu zmarł pasażer. By nie wywołać zaniepokojenia, kazał kapitan dwóm majtkom wyrzucić nieboszczyka nocą za burtę. Następnego dnia jednak zauważył że nieboszczyk jeszcze nie został sprzątnięty. Spytał majtków, czemu nie wykonali rozkazu.

— Ależ wypełniliśmy rozkaz! Udaliśmy się do kabiny Nr. 18, a tam leżał w łóżku jakiś Ormianin. Gdy go chcieliśmy wyrzucić za burtę, zaczął wrzeszczeć, że on żyje. Ale wrzuciliśmy go do wody, bo — czyż można wierzyć Ormianinowi!

W KOMISARJACIE.

— Więc powiada pani, że szofer pędził pełnym gazem i byłby panią przejechał?

— Tak. A gdyby nie pomoc przechodniów, to bym z pewnością...

— A nie zauważyła pani numeru?

— Myślę, że to był dobry numer, bo zaraz zwiął.

PROWINCJA A MIASTO.

Prowincjał do szofera:

— Jedź pan ze mną na dworzec, ale najwyżej z szybkością 25 kilometrów.

Szofer: — W takim razie niech pan pojedzie wózkami dziecięcymi.

SZEROKI GEST.

Pewien jegomość stoi w przepelnionym tramwaju, trzymając w palcach zapalonego papierosa. Nagle przy zakręcie następuje wstrząs. Papieros wypada pasażerowi z palców i wpada w wycięcie dekolty siedzącej pani. Dama zaczyna krzyzczeć, palacz jednakże uspokaja ją:

— Nie szkodzi, proszę pani, zapalę innego.

PECH.

„Co za pech! Wstąpiłem do marynarki, by ujrzeć kawał świata, a tu otrzymuję przydział do łodzi podwodnej”.

NAZAJUTRZ.

Włamywacz, czytając swój rysopis w gazecie:

„Do pioruna, wcale nie wiedziałem, że jestem takim pięknym chłopcem!”

TECHNIKA.

Za czasów niemieckiej okupacji, przychodzi pewnego dnia do rabina starszy żyd:

— Stało się nieszczęście!

— Cóż takiego, synu? — zapytuje rabin.

— Moja córka spaceruje z niemieckim oficerem.

— Nie mogę ci poradzić. Poczekaj miesiąc, może sama zrozumie...

Po upływie trzech miesięcy, przybiega żyd do rabina.

— Stało się nieszczęście!

— Co znowu? — zapytuje rabin.

— Moja córka urodziła dzecko!

— Jakte już? — zdziwił się rabin — w ciągu trzech miesięcy?

— Oj, rabbi — powiada nieszczęśliwy ojciec — czy nie znacie niemieckiej techniki?

STABILIZACJA.

— Proszę cię, wytłumacz mi, co znaczy „stabilizacja”?

— To, widzisz, takie położenie kraju, w którym stale nie wiadomo dziś, co będzie jutro.

POWODZENIE.

— Jak się teraz Sowietał powodzi?

— Bajecznie.

— Czy być może? Rzeczywiście?

— Przecież we wszystkich pismach było, że w Leningradzie powódź.

T R E Ś Ć: Święto Straży Granicznej. — Kaszubi. — Polska w roku 1029. — A więc budujemy sanatorium. — Jedwabnictwo w Polsce. — Higiena życia codziennego. — Grzeczność. — Przyroda, przemysł, towaroznawstwo. — Nowa taryfa celna. — Z życia Straży Granicznej. — Z życia Centralnej Szkoły Str. Gr. — Co słyszać? — Pożegnanie. — Zamiana miejsc służbowych. — Odpowiedzi Redakcji. — Jak zostać człowiekiem zamożnym, bogatym?... — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto oszczędnościowe P. K. O. Nr. 41.521.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4,50 zł, miesięcznie 1,50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”. Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”. Kredytowa 2/4. Telef. 69-70.